Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 23 Kwietnia 1907 Nr. 109

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Paderewski do Björnsona.

W dzienniku wiedeńskim „Zeit“ ogłosił niedawno stary Björnson fejleton, w którym Polaków przedstawia jako „sługi szatana“ i okrutnych ciemiężycieli Rusinów. Artykuł nawet w części prasy niemieckiej wywołał śmiech, tak jaskrawą okazała się ignorancya starego norweskiego demagoga w sprawach polskich. Obecnie w tejże samej „Zeit“ mistrz I. Paderewski zabiera głos i w formie „listu otwartego“ odpowiada Björnsonowi, wykazując mu jego nieuctwo i arogancyę z przepyszną ironią, a druzgocąc go materyałem cyfr. Przytaczamy główniejsze ustępy z listu naszego znakomitego muzyka, który listem tym wystawił chlubne świadectwo swej narodowej polskiej duszy:

I. Paderewski daje listowi za motto: *A beau mentir, qui vient de loin*, francuskie przysłowie, znaczące: „Łatwo łgać temu, kto zdaleka przybył“ i zaczyna apostrofę Björnsona temi ironicznemi słowy:

„Wielce szanowny Panie! Niedawno temu z okazyi przykrego zdarzenia na uniwersytecie lwowskim, wysłałeś Pan gorący telegram z gratulacyami do młodzieży ruskiej. Była to kwestya uczucia i nikt nie może mieć do Pana pretensyj, iż Pan z taką miłością zwróciłeś się do tych młodych ludzi, którzy się nazywają Rusinami, a którzy uważali za rzecz bohaterską poranić ciężko sympatycznego bezbronnego człowieka, zdewastować, połamać urządzenie sal i poniszczyć dzieła sztuki.

Pan kocha ich — i jest Pan w swojem prawie. I masz Pan także prawo, Pan, słynny obrońca w tej *cause celebre*, utrzymywać, że można z politycznych względów napadać na życie niewinnego człowieka, pod warunkiem, że złoczyńcy są Pańskimi przyjaciółmi. Ale Pańskie, entuzyazmem i podziwem przepełnione orędzie do tych młodych bohaterów zawierało zarazem straszliwą groźbę pod adresem Polaków, groźbę, która kazała dwudziestu i jednemu milionowi ludzi zadrżeć ze strachu. Pan zdajesz się zapowiadać naszą zupełną zagładę, nasze kompletne unicestwienie — a nastrój znękanego ludu wobec strasznej perspektywy trudno opisać. Ale stało się! Pan zagrzmiałeś w swoim jowiszowym gniewie: Ale Polska żyje jeszcze. Obrzuciłeś nas obelgami, ale przyznałeś nam nieśmiertelność. Stokrotne dzięki! Znajdziemy przynajmniej czas na obmycie się ze śliny, jaką nas Pańska humanitarność opryskała.

W pańskiem piśmie jedno jest tylko prawdziwe i sprawiedliwe: mianowicie wstęp. Pańskie wyznanie wiary w szatana, owiane lekkim średniowiecznym zapaszkiem, posiada ton gorącego przekonania: odsłania duszę płomienną, nieprzejednaną okrutną, prawdziwą duszę Warega z poprzednich stuleci.

Wszystko, co następuje, świadczy tylko, że szatan nie tylko od początku istnieje, ale że nawet niekiedy składa wizytę sławnym literatom i doradza im, aby zabierali głos w sprawach, o których nie mają żadnego pojęcia. Nie wiem, w jakiej postaci szatan Panu się zaprezentował, czy w kostyumie arlekina z kapeluszem biskupim na głowie (Paderewski ma tu oczywiście na myśli pana Szeptyckiego *przyp. Red.*) czy w masce zwykłego hajdamaki — ale w każdym razie wypłatał Panu psikusa nielada. On Pana informował



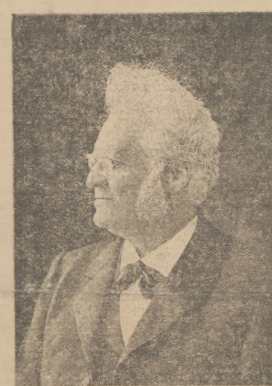
Ignacy Paderewski (biust).

o naszym kraju, on Panu wykładał naszą historyę, on dostarczył cyfr, dat i sprawozdań z Dumy, słowem tego wszystkiego, co mieści Pański artykuł, który da się przetłómaczyć jednem słowem: oszczerstwo.

Pański kraj miał niedawno zatarg ze Szwecyą. Żaden polski literat, o ile wiem, nie ośmielił się zabrać głosu wogóle, czy to w obronie interesów Pańskich, czy pokojowo usposobionych przeciwników. Ta poufna sprawa została załatwiona bez udziału obcych, na chlubę obu stronnictw i całej ludzkości. Byłoby może lepiej, gdybyś Pan także w naszym zatargu z Rusinami zachował tęż samą rezerwę. Ale Pański wojowniczy temperament wziął na kieł i nie pozwolił Panu zachować pożądanego spokoju, z czego zresztą Panu zarzutu nie robimy.

Polak żyje, jak inne narody, krwią swoją składa świadectwo, gdy chodzi o sprawę wolności, całą ludzkość przycisnąć sobie rad do łona i na swój sposób tłómaczy sobie Terencyusza: *Polonus sum, humani nihil a me alienum puto* (Polak jestem, nic ze spraw człowieka nie jest mi obcem. *Przyp. Red.*)

Jakoż nie odmawiamy panu prawa sądzenia nas, jeśli to Panu sprawia przyjemność. Jednakowoż, skoro Pan z tego prawa chciałeś faktycznie korzystać, powinieneś Pan był zadać sobie trudu poważnego przestudyowania sprawy, w której podobało Ci się publicznie głos zabrać.



Björnstjerne-Björnson.

Po tym świetnym wstępie, genialny muzyk i bystry a wykształcony polemista — wykazuje Björnsonowi wszystkie fałsze, zawarte w jego poglądach na historyę polską, na sprawę ruską, na położenie Rusinów w Galicyi, na uniwersytet lwowski (Paderewski oświadcza się za założeniem ruskiego uniwersytetu); wykazuje norwegskiemu literatowi, jak zgoła nie rozumie położenia Polaków w Dumie — zaprasza go wreszcie do Lwowa, aby się naocznie przekonał o „ucisku“ Rusinów, mających na ogólną liczbę 4747 szkół w Galicyi 2251 szkól w swoich rękach — i kończy słowami:

„Tymczasem zaś pozwól Pan, abym Mu z całym szacunkiem oświadczył: Prawdzie wyświadczyłeś Pan złą usługę“.

Świetne wywody znakomitego muzyka podamy jutro w obszernem streszczeniu. Paderewskiemu należy się dank społeczeństwa za tę odpowiedź Björnsonowi. Głos Björnsona rozszedł się daleko, świetny głos Paderewskiego rozejdzie się niemniej szerokimi kręgi po świecie i skutecznie zada kłam kalumniom, miotanym przez niepoczytalnego Björnsena.

Około Dumy.

Groźba rozwiązania Dumy. — Duma swoje, rząd swoje. — Ile czasu potrzeba na obrady nad zasadniczemi reformami? — Kwestya polska. — Kwestya agrarna.

W Petersburgu utrzymuje się opinia, że rząd lada dzień rozwiąże Dumę. — Może to nastąpić z okazyi dyskusyi nad wnioskiem o potępienie zabójstw politycznych, może nastąpić przy innej okazyi; w każdym razie dni Dumy, zdaniem petersburskich dzienników, są policzone.

Czy jednak Duma będzie czy nie będzie rozwiązaną, pożytku faktycznego jej obrady nie przynoszą, bo Duma może uchwalać co uważa za dobre, a rząd robić nie przestanie, co mu się podoba. A nawet do powzięcia uchwał w sprawie najważniejszych reform, Duma nie jest zdolna, tak wiele czasu potrzeba jej na dyskusyę i takie panują różnice zdań między rządem a członkami Dumy.

Przyjrzyjmy się np. przyszłym losom dwu kwestyi w Dumie: *kwestyi polskiej i kwestyi agrarnej.*

Jak słychać, posłowie polscy wniosą za jakie dwa tygodnie (nb. o ile Duma nie zostanie tymczasem rozwiązaną!) *projekt statutu autonomicznego dla Królestwa Polskiego.* Projekt zostanie wydrukowany i rozdany posłom, poczem *może* powiedzie się umieścić go na porządku obrad „Dumy“. Nietylko jednak istinno ruscy ludzie, ale i kadeci nie radzi są z „pośpiechu“ Koła — więc nie wiadomo wcale, czy projekt wogóle przyjdzie pod obrady!

A co do *kwestyi rolnej* pisze jeden z korespondentów:

„Komisya rolna pierwszej Dumy nie zostawiła po sobie prawie żadnych prac, a nawet materyałów. Trzeba więc będzie rozpoczynać wszystko na nowo. Tymczasem jest tu do roboty tyle, że wystarczy bodaj na cały okrągły rok, oczywiście jeżeli członkowie komisyi zechcą porządnie pracować. Jeżeli będą się zaniedbywali, to można zaciągnąć robotę i na dwa lata. Trzeba bowiem pamiętać, że tutaj zdania różnią się zasadniczo i biegunowo, że każda grupa będzie e-

Nowy Żyd wieczny tułacz

38

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Ledwoco dnieć zaczynało, a Dagobert i Agrykola już wstali. Ostatni tyle miał nad sobą władzy, iż ukrywał swój niepokój, choć rozwaga bardziej jeszcze powiększyła jego obawę.

Usiadłszy na łóżku przy Agrykoli, żołnierz, który, wstawszy ze świtem, ogolił się, ubrał z wojskową punktualnością, teraz ujął Agrykolę za ręce i, pełen radości, wpatrywał się w niego, nie mogąc się nacieszyć jego widokiem.

— Śmiać się będziesz ze mnie, moje dziecko — mówił do niego — ale ja niecierpliwie czekałem dnia, ażeby ci się przypatrzyć... ażebym cię mógł widzieć tak, jak teraz... Bardzo dobrze... nic nie straciłem z nadziei... Inne znowu cieszy mię głupstwo, to mianowicie, że wąsy nosisz. Jakiby z ciebie był piękny grenadyer!.. Czy nie miałeś chęci zostać żołnierzem?

— A matka?

— Prawda. No i cóż, jesteś szczęśliwym? Pan Hardy zawsze jest dobrym dla ciebie?

— On? — odrzekł kowal — on jest bardzo sprawiedliwym i dobrym człowiekiem; gdybyś wiedział, jakich cudów dokonał w swojej fabryce! w porównaniu z innemi, jestto raj.

— No, proszę! to jakiś czarownik ten twój pan Hardy?

— I jaki jeszcze czarownik, mój ojcze... on umie uczynić pracę miłą... Prócz tego zapłata sprawiedliwa: odstępuje nam część swoich zysków, stosownie do zdolności każdego i usilnej pracy; nie koniec na tem, on jeszcze kazał wystawić wielkie i piękne budynki, w których wszyscy robotnicy mogą mieć taniej, niż gdzieindziej, mieszkanie wesołe i zdrowe... stół wspólny... Ale sam zobaczysz!

— Słusznie to powiedziano, że Paryż jest krajem cudów. Nakoniec przybyłem tu... i nie opuszczę już ani ciebie, ani twej dobrej matki.

— Nie, mój ojcze, nie rozstaniemy się nigdy! — rzekł Agrykola, tłumiąc w sobie westchnienie — ja z matką będziemy się starali, abyś zapomniał o wszystkiem, coś ucierpiał.

— Ucierpiał!.. kto ucierpiał?.. przypatrzno mi się dobrze, czy zobaczysz we mnie jakie cierpienie? Od chwili, kiedym tu stanął, czuję się młodszym o lat wiele. Ułóżmy sobie, co robić dziś mamy?

— Kochany ojcze! — odrzekł Agrykola w kłopocie — tego rana nie będę mógł ci towarzyszyć.

— Jakto, nie będziesz mógł? wszak to dziś niedziela?..

— Prawda, mój ojcze! — rzekł Agrykola, wahając się — ale ja przyrzekłem przyjść rano do warsztatu dla dokończenia bardzo pilnej roboty... Potem będę wolny.

— To co innego! — odrzekł żołnierz, westchnąwszy z żalu — myślałem, że w towarzystwie twojem pokażę się pierwszy raz Paryżowi... dziś rano... Ha! odłóżmy to na później, bo robota, to rzecz święta; ponieważ z niej ma utrzymanie twoja matka, to niech i tak będzie. Przykre to i bardzo przykre... Ale nie, ja to mówię niesłusznie... Patrz, jak to prędko przywyknąć można do szczęścia... a ja gderam, jak prawdziwy gderacz i to — gdy idzie o parę godzin opóźnienia przechadzki, ja, co za ośmnaście lat zaledwie miałem nadzieję oglądać cię... i to nadzieję nie zupełnie pewną...

I na pocieszenie żołnierz uściskał wesoło, serdecznie swego syna.

Dla kowala jednak nie po myśli były te pieszczoty, lękał się bowiem, aby za lada chwilę nie ziściły się obawy Garbuski.

— Teraz, kiedy mam czas — rzekł z uśmiechem Dagobert — pomówmy o interesach. Czy nie wiesz, gdziebym mógł znaleść adresy wszystkich notaryuszów w Paryżu?

— Nie wiem... ale nic łatwiejszego.

— Bo, widzisz, z polecenia matki dwu moich sierot, przesłałem bardzo ważne papiery do tutejszego notaryusza. Ponieważ miałem zgłosić się do niego za przybyciem do Paryża... zapisałem sobie jego nazwisko i adres w pugilaresie; ale ukradziono mi go w drodze... a, że zapomniałem nazwiska, zdaje mi się więc, że, gdybym je zobaczył na liście notaryuszy, pewnobym je sobie przypomniał...

Agrykola zadrżał, gdyż dwa razy lekko we drzwi zapukano. Mimowolnie przyszedł mu na myśl wydany rozkaz aresztowania.

Dalszy ciąg nastąpi.

nergicznie walczyła o przewagę swej opinii, że na poparcie swych twierdzeń i projektów będzie przedstawiała stosy materyałów.

Rząd także nie będzie milczał, jego przedstawiciele będą w komisyi mocno bronili projektów ministeryalnych.

Wczoraj w kuluarach jeden z kadetów dał nam taki przewidywany przez niego zarys biegu prac komisyi. Najpierw wypracuje ona „ogólne zasady" projektu rolnego i wniesie je do Dumy. Zacznie się pierwsze czytanie i zajmie co najmniej kilka tygodni. Później komisya, otrzymawszy od Dumy ogólną wskazówkę co do zasad reformy, weźmie się do opracowywania projektu ustawodawczego. Będzie to praca wprost olbrzymia. Kiedy się ona wreszcie skończy, projekt pójdzie do komisyi redakcyjnej i stamtąd dopiero do Dumy. Wówczas zacznie się drugie czytanie projektu, według oddzielnych paragrafów. Partye znajdą okazyę do stoczenia ostatniego boju i zapewne o brak gorliwości w dążeniu do zwycięstwa nikt ich wówczas nie posądzi. Przecież to idzie o kolosalny, niesłychany wprost przewrót ekonomiczny!

— A potem co się stanie?

— Potem projekt pójdzie do rady państwa. Tam — nikt na świecie nie jest zdolny przewidzieć, ile czasu będą potrzebowali staruszkowie, aby z długim szczegółowym projektem solidnie się zapoznać. Będą wprowadzali zmiany, będą kwestyonowali niejedno. W końcu odeślą projekt do Dumy w celu zmian, skreślań i uzupełnień.

— Więc ostatecznie wszystko coś zmierza *ad calendas graecas?*

— Nie, tak dalece nie, ale... ze *trzy lata* to potrwa".

A zatem w najlepszym razie **trzy lata** potrzebne są do przedyskutowania sprawy agrarnej. Trzy lata, jeżli wszystko gładko pójdzie! Podobnych okresów czasu wymaga prawie każda z zamierzonych **zasadniczych reform** ustroju Rosyi, więc można zrozumieć psychologię **radykałów rosyjskich**, którzy, widząc nieprzezwyciężone trudności **ewolucyi** — jedyny środek sanacyi stosunków widzą **w rewolucyi**.

Z Królestwa Polskiego.

Odezwa robotników. — Walki w Łodzi w oświetleniu „Gazety Polskiej". — Zastój w Warszawie.

Z powodu ciągłych mordów ulicznych w fabryce Szulca w Łodzi odbyła się narada przedstawicieli robotników z wszystkich fabryk: przybyli robotnicy tak z demokracyi narodowej, jak socyalnej demokracyi, P. P. S. i Bundu. Zebrani potępili mordy bratobójcze, stwierdzając, że nie mają one *nic wspólnego z działalnością stronnictw*. Uchwalono, aby wszyscy robotnicy śledzili agentów, starali się ich zdemaskować, a po ujęciu oddawali pod sąd partyjny.

Natomiast oficyalny organ Nar. Demokracyi „Gazeta Polska", omówiwszy napady socyalistów na sklepy związkowe organizacyj narodowych robotników, w ten sposób pisze:

„Od 6-go b. m. narodowcy, uzbrojeni na nowo, stanęli do walki, w której dotychczas padło już kilkadziesiąt osób. Odwet był straszny dla socyalistów, do ubiegłej soboty padło ich trzy razy więcej, niż narodowców. Walka dotychczas nie ustała i zapewne nie rychło ustanie obrachunek krwawy. Ludzie, znający stosunki miejscowe, tracą nadzieję, żeby udało się nadchodzącą burzę zażegnać. Przeciwnie, zachodzi obawa, żeby dzień 1 Maja, który socyaliści chcą uroczyście obchodzić, nie doprowadził do walk masowych..." „Ustala się w opinii okropne zaiste przekonanie, że dalsze walki są nieuniknione, że niema środka na ich przerwanie, lub bodaj doprowadzenie do chwilowego zawieszenia broni..." „Tu jedni lub drudzy muszą zwyciężyć i narzucić pokonanym swoją wolę. W Łodzi niema miejsca na sielanki zgodnego współżycia stronnictw, niema właściwie miejsca na stronnictwa. Tam jest walka *instynktu narodowego z anarchią rewolucyjną* i ta walka, odraczana dotychczas, musi być wreszcie stoczona. W warunkach zaś istniejących niepodobna się łudzić, żeby przybrać mogła inne formy, niż te, w jakich się toczy".

Jak obniżoną została w **Warszawie** i wogóle w Królestwie wartość nieruchomości tak miejskich jak wiejskich, świadczy fakt, że onegdaj sprzedano na licytacyi słynny hotel „Savoy" za 165.000 rubli, podczas gdy suma samych długów hipotecznych, ciężących na nim, wynosiła 456.418 rubli, czyli że wartość tej nieruchomości spadła w ciągu ostatnich dwóch lat o 291.000 niżej oszacowania kredytowego hipotecznego. Dobra Radymin zaś, własność bankiera Rawicza, obciążoną długiem hipotecznym w kwocię 393.423 rubli, sprzedano za 201.035 rubli.

Wilcze plemię.

Gdzie mord stale panuje, tam wzejść musi jako plon okrucieństwo i ostateczne zdziczenie.

Takiego urodzaju doczekali się mordercy łódzcy. Przelewają krew ludzką już nie skrytobójczo, nie w mroku nocnym, nie w odludnych zaułkach, lecz w biały dzień, jawnie, w oczach licznych przechodniów na najruchliwszych ulicach. Straszliwy przykład zrobił swoje.

Teraz w Łodzi już wyrostki, dzieci prawie, stają się krwiożerczymi szakalami.

W tych dniach na dwunastoletnią dziewczynkę napadło czterech wyrostków w wieku od 14 do 16 lat. Mali zbrodniarze przewrócili dziewczynkę na chodnik, jeden z napastników przytrzymał jej nogi, a drugi począł strzelać nieszczęśliwej z rewolweru prosto w głowę. Strzelał raz po razu, po sześciu strzałach mali zbrodniarze zemknęli. Ofiarę napadu odwieziono do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Epoka nieludzkich, okrutnych, bezlitosnych mordów wydać może tylko — wilcze plemię.

Program „partyi ukraińskiej".

O programie „partyi ukraińskiej" w Galicyi tak pisze organ rusiński „Swoboda":

„Nasza partya, na której czele stoi „Narodny komitet", a której organami są „Diło" i „Swoboda", nazywa się ukraińską narodowo-demokratyczną partyą. „Ukraińską" nazywa się dlatego, ponieważ przyznaje, że jesteśmy jednym narodem z rusinami-ukraińcami, których za granicą, na wielkiej Ukrainie pod rządami Rosyi żyje około 30-tu milionów. A ponieważ ta nasza sławna Ukraina jest 10 razy większa od Galicyi, tedy właściwie nasze centrum nie jest we Lwowie, ale w Kijowie na Ukrainie, gdzie pewnie niezadługo zasiadać będzie ukraińsko-ruski autonomiczny sejm i ukraińsko-ruski autonomiczny rząd. Dopóki się to nie stanie, dopóty i nam w Galicyi nie będzie dobrze, bo z nami dopiero wtedy pocznie się Austrya rachować, kiedy będzie się obawiała, abyśmy nie zechcieli oderwać się od niej i przystać do autonomicznej, samorządnej Ukrainy. Otóż dlatego partya nasza zwie się ukraińską, bo tym słowem zaznaczone jest wyraźnie, iż my nie chcemy znać ani Polski, ani Moskwy, a chcemy złączyć się z naszymi braćmi z Ukrainy i wspólnie z nimi utworzyć jedną wielką siłę, przed którą drżeliby wrogowie".

„Hocki" przedwyborcze.

Doboszyński kandyduje w Krakowie?

Wspomnieliśmy w niedzielnym numerze „Nowin", że obecny sezon przedwyborczy dostarcza publiczności istnych figlików. Kandydatury wyłaniają się i nikną, wynurzają się i toną, partye polityczne zabawiają się nawzajem w bardzo polityczną zabawkę, przypominającą zabawę dzieci, zwaną „ciuciubabką", słowem, już teraz mamy istne figliki przedwyborcze, stanowiące preludyum do owego wielkiego figla, jaki nam prawdopodobnie urządzi powszechne, równe i tajne prawo głosowania w dniu 17 maja roku Pańskiego 1907.

A oto figlik najnowszy:

Było to w niedzielę popołudniu, około godziny 7 wieczorem. Akuratnie półgodziny przedtem zakończyły się w lokalu redakcyi „Nowej Reformy" dymiące od wzburzonych namiętności obrady Rady naczelnej stronnictwa demokratycznego. Właściciel stronnictwa tj. chciałem powiedzieć — właściciel „Nowej Reformy" p. Doboszyński, osobistość, czytelnikom „Nowin" doskonale znana, powrócił właśnie dorożką „na gumach" do swego mieszkania.

Niebo było zasłane szaremi chmurami, zwolna zapadał mrok. Na ulicy Karmelickiej, gdzie się znajduje dom mecenasa Doboszyńskiego, snuli się gromadkami ludzie, powracający z teatru ludowego. Niedoświadczony, nie obserwujący na każdym kroku fizyognomii miasta, byłby przeszedł tą ulicą spokojnie, dziennikarz jednak czuć musiał w tej dziwnej atmosferze, jaka się nad Karmelicką rozsnuła ulicą, coś, co zwiastowało jeśli nie małą burzę, to bodaj maleńkie zamieszanie. Przystanąłem więc instynktem wiedziony przed kamienicą dra Doboszyńskiego, węsząc coś, co nademną wisiało w powietrzu. Sam nie wiedziałem co, ale coś się działo koło mnie. To mi szeptał wiatr, jakby z okien mieszkania dra Doboszyńskiego wiejący.

I nie zawiodłem się.

Mrok się już rozesłał na ulicy, mrok, nie bardzo rozjaśniony płomykami rzadko ustawionych latarń gazowych. Naraz przeleciało koło mnie jakby jakieś tchnienie niepokoju. Spojrzałem mimowoli w stronę kościoła Karmelitów... I co zobaczyłem?

W oparach nocy, w tłoku ludzi, ciągnących w stronę krakowskiego parku, wyłoniła się naraz postać męża, która drżenie wywołała odrazu w mem sercu. Zbliżał się ku mnie — poseł Staniszewski.

Schroniłem się do kamienicy dra Doboszyńskiego, wtuliłem się w kąt i czekałem. Aż oto poseł Staniszewski wszedł do sieni tejsamej kamienicy, wszedł na podwórze i znikł gdzieś na schodach, na pierwsze piętro wiodących.

Już miałem wyjść ze sieni, kiedy usłyszałem znowu jakieś energiczne kroki i przez sień przeszedł szybko — prezydent dr Leo, który również przeszedł przez dziedziniec i również wyszedł na piętro tylnemi schodami.

Co to jest? Co to ma znaczyć? Czemu oni się tak po ciemku, tyłem do dra Doboszyńskiego skradają?

Zanim na to zdołałem sobie w duchu odpowiedzieć, kiedy do sieni wszedł znowu w paltcie, z podniesionym do góry kołnierzem, widocznie dla niepoznania, kto? — poseł Federowicz. Poszedł za śladem swoich poprzedników.

Aha! Ciemno było w sieni, jak w domu każdego oszczędnego właściciela kamienicy, ale mimo to w tej chwili rozjaśniło mi się wszystko i naraz zrozumiałem, co ściąga tak „cichcem" trzech posłów krakowskich do dra Doboszyńskiego.

Oto skoncentrowana demokracya łamie sobie teraz łby nad rozdziałem krakowskich mandatów. "Komisyę kontrolującą" Rady stanowią właśnie wspomniani trzej posłowie. Dr Doboszyński, jako właściciel „Reformy", reprezentuje demokracyę.

A więc po konwentykiu w „Reformie", konwentykiel u Doboszyńskiego?

Teraz rozumiem. Jeszcze bardziej rozjaśnił mi tę kwestyę znany w Krakowie „macher" od wyborów, z którym się, wyszedłszy z sieni p. Doboszyńskiego spotkałem.

— Wie pan — powiada mi odrazu — dlaczego Sołtysik nie kandyduje?

— No, dlaczego?

— Haha, panie! To ciekawa historya. Demokraci za radą Doboszyńskiego poszli na lep Lea i spółki, ale Doboszyński miał za to obiecany mandat przez Lea.

— Jak to, więc zamiast Sołtysika Doboszyński?

— A tak.

— No, wie pan, to już nie figielek, to „hocka" przedwyborcza.

— Nazwij to pan, jak chcesz, ale że to możliwe, to nie ulega kwestyi.

Nie odrzekłem nic, ale ta tajemnicza schadzka trzech potentatów krakowskich u Doboszyńskiego dała mi dużo do myślenia. Wiedziałem już więcej, niż mój interlokutor.

Mój Boże i ktoby to był przed miesiącem przypuścił, że Doboszyński wogóle będzie kandydował? *j. r.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 kwietnia 1907.

Nareszcie! Taki okrzyk dawał się wczoraj słyszeć na ulicach i w kawiarniach. Nareszcie bowiem rozpogodziło się pokryte dotychczas szarych chmur oponą niebo, a na czystem szafirze zajaśniało promienne słońce, które potokiem ciepłych promieni zalało całą ziemię. Rozpogodziły się więc i oblicza krakowian, którzy już nieraz w ostatnich dniach zadawali sobie pytanie, czy wiosny tego roku nie będzie, bo zimno przenikliwe tak się nam dawało we znaki, że nawet najbardziej na zimno zahartowani powyjmowali palta z szaf albo powykupowali z lombardów i chodzili z podniesionemi kołnierzami, jakby to nie był koniec kwietnia, ale początek lutego. Słońce, jakie się nareszcie w pełni blasków ukazało na czystem niebios sklepieniu, zmieniło odrazu wszystkich. Gwarno więc było i na ulicach i na plantach, które już się na dobre roiły od spacerowiczów, wesoło było w duszach, bo nareszcie nadeszła już na seryo wiosna, ta prawdziwa, ciepła, pełna woni i barw wiosna, do której wszyscy wzdychali, której wszyscy z takiem oczekiwali utęsknieniem. Bo też teraz może już wiosna nastała na seryo i bodaj śniegu już mieć nie będziemy,

Przed sądem honorowym.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— A więc dobrze? Wyjawić masz swoją tajemnicę, my zaś złożymy przysięgę, że nie zdradzimy jej nigdy. Jeśli zeznanie pana będzie dostatecznym dowodem pańskiej niewinności, sąd koleżeński uwierzy naszemu słowu honoru, że podczas, gdy spełniono kradzież, pan nie byłeś w domu. Dajmy na to, że sąd taki niezupełnie będzie zgodny z prawem, ale to rzecz naszego jednogłośnego postanowienia. Odpowiedzialność bierzemy na siebie.

Na twarzy młodzieńca malowało się okropne cierpienie.

— Nie, nie mogę, nie mogę... Byłoby to podłością z mej strony...

— Czyż sądzisz, że my... że ja mógłbym ci radzić, żebyś postąpił nieuczciwie?

— Wymienić jej nazwisko przed trzema obcymi mężczyznami? — rzekł Frank.

— Bardzo pięknie, jednak niezawodnie jest wtajemniczona służba? Dlaczegoż my niegodni jesteśmy takiego samego zaufania? Posłuchaj, zaręczam ci, że gdyby ona o tem wiedziała, w jakiem znajdujesz się położeniu, napewno zmusiłaby cię oddać się naszemu honorowi. Czy masz co przeciw Wilsonowi, albo Howardowi? Są to ludzie rzadkiej uczciwości, którzyby nigdy nie zdradzili twej tajemnicy. Powiedz, wierzysz w ich uczciwość?

Młodzieniec, milcząc, skinął głową potwierdzająco.

— Zatem niezawodnie nie dowierzasz mnie?

— Pułkowniku, jesteś najszlachetniejszym z ludzi, ale tego zrobić nie mogę, tak postąpić nie mogę...

— Pan nie możesz wyjawić tylko mnie swej tajemnicy? Mnie jednemu? Dlaczego?

— Tego nie powiedziałem — wyrzekł nieszczęśliwy młodzieniec.

— Dlaczego? powiedz, dlaczego? — nalegał gorąco dręczyciel. — W tym wypadku mogą być przeszkodą tylko dwa powody, albo nie wierzysz mi, albo...

Zapanowało przygniatające milczenie.

— Albo... albo... tą kobietą jest moja żona?!

Młody oficer spuścił głowę i pobladł śmiertelnie.

Pułkownik rzucił się nagle i uderzył go w twarz tak silnie, że aż się Frank zachwiał, ale natychmiast mimowolnym ruchem porwał za pustą pochwę swej szabli.

Pułkownik oprzytomniał i mówił znowu:

— Nie powinienem był załatwiać sprawy z panem w ten sposób, dostateczną będzie kara, gdy zostaniesz skazany na wieczne, ciężkie roboty.

— Pułkowniku, chciej wysłuchać... Walczyłem długo z pokusą, a później byłem tak nieszczęśliwy, czując, że postąpiłem nikczemnie względem pana.

— A ja, stary szaleniec, ożeniłem się z młodą, która mogła być moją córką!... A potem, potem dowiaduję się, że ona mnie oszukuje! Tego chyba dość, aby zmysły postradać. Do tego wspólnikiem zdrady jest syn mego starego druha, młodzieniec, którego kochałem jak własne dziecię! O Boże! Nie, nie mogę w to uwierzyć!... Nie chcę wierzyć, by ona mogła zdobyć się na taką okropną podłość!

Młody przestępca stał jak skamieniały, zmiażdżony wstydem i przerażeniem.

— Nie chcę w to wierzyć, by ona była tak nikczemną i Bóg widzi — nie wierzę! Ty jeden jesteś podobnym szubrawcem. Wszystko o niej jest kłamstwem. To wykręt i sidła, w które chcesz mnie złapać. Jesteś... złodziejem, a wymysł ten obrachowym był na to, by za cenę mego splamionego honoru zmusić mnie do milczenia...

Pułkownik powtórnie rzucił się na młodego oficera, który nie usiłował nawet bronić się.

— Pułkowniku, nie jestem tak podłym, jak sądzisz — szeptał z wysiłkiem Frank. — Postąpiłem nieuczciwie, ale wina moja nie jest tak wielką, jak się panu wydaje.

— Nie wierzę panu, żadne wykręty nie pomogą i nawet, gdybym miał zapłacić ceną mego honoru, kara cię nie minie.

Podrażniony nowemi niesprawiedliwemi zarzutami, młodzieniec zapomniał o poprzedniem oskarżeniu i zaczął się usprawiedliwiać.

— Przysięgam na wszystko, pułkowniku, że się pan myli.

— Dobrze, niech i tak będzie. Ale muszę za jakąbądź cenę wiedzieć prawdę. Jeśli nie kłamiesz, musisz mieć na to jakieś dowody, listy. Jeśli będę miał dowody, że nie popełniłeś tej kradzieży, obronię ciebie, a ją bez słowa wymówki odeślę do rodziców. Po tem, co zaszło, żyć z nią nie mogę. A więc mów prawdę! Bezwątpienia posiadasz jej listy.

Młodzieniec był zbyt wzburzony, by mógł zauważyć dziwne zachowanie się pułkownika, oraz niezwykłe brzmienie głosu. Sposób, w jaki wyrażał swoją rozpacz, prędzej możnaby wziąć za gniew i nienawiść.

I nieprzytomny z przerażenia młodzieniec wykrzykuął nagle:

— Tak, mam dowody... Wszystkie jej listy niszczyłem, ale mam jeszcze jeden, dzisiejszy.

(Dokończenie nastąpi).

a mieliśmy go przecie jeszcze przed dwoma dniami. Starsi, doświadczeni ludzie powiadają, że teraz już będzie ciepło, że wiosna zagości u nas na dobre, bo w niedzielę minęło 40 dni od dnia 40-tu męczenników. Podobno jaka pogoda panuje w dniu święta 40-tu męczenników, taka panuje dalej przez 40 dni. Termin skończył się w niedzielę, cieszmy się więc, że wiosna nastała nareszcie!

„Doraźna samopomoc“. W lokalu stow. kupców i młodzieży handl. odbyło się zgromadzenie licznego grona obywateli, zwołane przez radcę ces. p. Schillera celem ułożenia statutów nowego stowarzyszenia, mającego na celu pomoc doraźną udzielaną żonie, dzieciom lub wogóle spadkobiercom członków po śmierci tychże. Każdy z członków pozostałych obowiązany jest w takim wypadku złożyć 2 k., co przy znacznej ilości członków utworzy nie małą sumę jako „doraźną zapomogę“. Zgromadzeniu przewodniczyli pp. Schiller i Halski, sekretarzem był p. Drobniewicz. Zgromadzenie przyjęło statut — i towarzystwo za kilka tygodni niewątpliwie się ukonstytuje.

Do sprawy tej, zasługującej na poparcie, powrócimy.

Z cechu majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie. W przemyśle budowlanym dzieją się od całego szeregu lat nadużycia, które przybierają coraz większe rozmiary. Państwowa ustawa budowlana z 1893 r. normuje, kto ma wykonywać roboty budowlane wszelkiej kategoryi, — obok niej istnieje krajowa ustawa budownicza dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek — dalej ustawa budownicza dla m. Krakowa — możnaby wyliczyć niemałą seryę rozporządzeń ministeryalnych, namiestnictwa i magistratu, — mimo tego nadużyć jest coraz więcej.

Nadużycia te polegają głównie na tem, że robót podejmują się t. zw. fuszerzy, czyli ludzie, którzy nie mają żadnego uprawnienia, nie mają wymaganej przez ustawę koncesyi, a tem mniej kwalifikacyi. Prosty robotnik, który może przez jeden sezon budowlany wapno nosił lub cegłę podawał, — składnik, który może przedtem przy łokciu lub za straganem praktykował a obecnie założył skład materyałów budowlanych, właściciel składu wyrobów betonowych, — instalator, — i wielu, wielu innych przedsiębiorców i handlarzy opanowali dzisiaj przemysł budowlany. — Pod pretekstem dostawy materyałów obejmują oni zarazem i wykonanie robót, nie wchodzących wcale w ich zakres.

Liczne przyczyny składają się na ten stan nienormalny: zawiniły władze wykonawcze, zawinili właściciele budowli, ale nie są bez winy i sami konces. przemysłowcy budowlani.

Dziś dopiero, gdy złe t. j. nadużycia przybrały już ogromne rozmiary, majstrowie wzięli się do solidarnej akcyi w celu obrony swej egzystencyi.

Dla wiadomości szerszego ogółu ogłaszamy wykaz konces. majstrów budowlanych i brukarskich, zaznaczając, że tylko wymienieni na tym wykazie mają prawo wykonywania robót, w ich zakres wchodzących. Rzecz naturalna, że ogłoszenie niniejsze w niczem nie dotyka praw budowniczych.

Wykaz konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie.

a) Majstrowie murarscy:

Adamski Jan, ul. Zielona 15. Bujas Tomasz, ul. Stachowskiego 24. Chlipalski Franc., ul. Sławkowska 28. Cholewicz Kazim., ul. Karmelicka 15. Drozdowski Stan., ul. Długa 9. Gajewski Józef, ul. Garbarska 14. Galiszkiewicz Błażej, Grzegórzki 21. Głonczyk Józef, ul. Piotra Michałowskiego 12. Guzikowski Franc., Groble 18. Guzikowski Michał, ul. P. Michałowskiego 10. Jura Jan, ul. Kołetek 7. Kotas Józef, ul. Krakowska 56. Kramarczyk Winc., ul. Długa 76. Lisowski Ludw. P. Michałowsk. 4. Łukasik Eman., Dębniki 128. Matliński Wład., Kleparz 9. Miaskowski Zygm., ul. Zwierzyniecka 22. Mitasiński Józef, ul. Szlak 30. Mularski Jan, ul. Felicyanek 4. Müller Stefan, Plac Maryacki 2. Oraczewski Edm., ul. Powiśle 3. Prokesz Dawid, ul. Szeroka 32. Pociński Mich., ul. Dolnych Młynów 9. Rakisz Szczepan, ul. Zygm. Aug. 3. Rook Łazarz, ul. Starowiślna 32. Sitko Jan, Prądnik Czerw. 205. Siwek Józef, ul. P. Michałowsk. 9. Skóra Jan, ul. Czarnowiejska 5. Śliwiński Kasper, ul. Helclów 9. Walczakiewicz W., ul. Łobzowska 5. Wilczyński Stan., Zwierzyniec 85. Zabłocki Sylw., ul. Franciszkańska 4. Zajączkowski Adolf, Zwierzyniecka 8.

b) Majstrowie ciesielscy: Cichy Mikołaj, Dębniki. Federowicz Adam, ul. Rakowicka 11. Karwat Daniel, Dębniki 71. Kowalski Andrzej, Podgórze, Nadwiślańska 28. Oraczewski Tomasz, Dębniki 122. Rembertowski Adam, ul. Lubicz 24. Remin Michał, Grzegórzki 78. Serek Stanisław, Mały Rynek 7. Wasilewski Władysław, Dębniki. Zakulski Stanisław, ul. Sławkowska 21. Zieliński Bolesław, ul. Kopernika 6.

c) Majstrowie studniarscy: Galas Józef, Półwsie zwierzynieckie 44. Piwowarczyk Jan, Długa 42. Piwowarski Wincenty, Podgórze, Targowa 1. Kowalczykowa Piotrowa, Karmelicka 21.

d) Majstrowie brukarscy: Bętkowski Franciszek, Grzegórzki 36. Chachoł Kazimierz, Krowodrza 195. Jędras Jan, Łobzów 61. Korta Andrzej, Nowa Wieś narodowa 86. Molęda Józef, Krowodrza 114. Stawczykowski Mateusz, ul. Czarnieckiego 123. Stypuła Adam, Łobzów 12.

Z teatru ludowego. We wtorek dnia 23 kwietnia wystawioną zostanie baśń włoska p. t. „Rynaldo Rynaldini“ w 6 zajmujących obrazach. Historya słynnego zbójcy włoskiego ujęta jest w tej sztuce w ramy bardzo ładne i niezwykle interesujące. Sztuka ta cieszy się zawsze niezwykłem powodzeniem. Wystawa zupełnie nowa, zastosowana do epoki, w której rozgrywa się cała tragiczna historya bandyty. We czwartek dnia 25 kwietnia po raz pierwszy nieznany jeszcze utwór w Krakowie Hauptmana p. t. „A Pippa tańczy“, grana z olbrzymiem powodzeniem na scenach europejskich i u nas na scenie lwowskiej. Dyrekcya, wystawiając tę sztukę, kierowała się myślą, by inteligencyę Krakowa rozpoznać z tym niezwykle pięknem dziełem.

Proces o „cancroinę“ prof. Adamkiewicza. Przed sądem handlowym w Wiedniu odbyła się rozprawa z powodu skargi byłego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Adamkiewicza przeciw firmie M. Berg w Darmsztadzie.

Prof. Adamkiewicz w r. 1895 odstąpił tej firmie wytwarzanie wynalezionego przez siebie środka leczniczego na chorobę raka, zwanego „cancroiną“ i zawarł z tą firmą kontrakt na lat 25. Firma miała prawo odstąpić od kontraktu po upływie 5 lat. Na wypadek zerwania kontraktu bez powodu, strona, którąby zerwała ten kontrakt, miała drugiej stronie zapłacić odszkodowanie w kwocie 250 tysięcy koron. Prof. Adamkiewicz zażądał wypłacenia tej kwoty w drodze skargi, twierdząc, iż firma M. Berg naruszyła kilka razy kontrakt, a w roku 1896 bez powodu zupełnie go zerwała.

Rozprawa w tej sprawie toczyła się już raz w r. zeszłym, ale odroczono ją wówczas celem przesłuchania rzeczoznawców. Onegdaj przesłuchano jako rzeczoznawców profesorów uniwersytetu wiedeńskiego: Eiselsberga i Neussera, którzy p. Adamkiewiczowi nie szczędzili słów najostrzejszej krytyki. Obaj oświadczyli, że „cancroina“ nie jest wcale jakimś środkiem leczniczym, lecz jest szkodliwą i zgubną. Firma oskarżona dowodziła, że na sprzedaży tego środka poniosła straty. Trybunał odrzucił skargę i skazał prof. Adamkiewicza na ponoszenie kosztów sądowych, podnosząc w motywach, że jeśli, jak stwierdzili rzeczoznawcy, „cancroina“ nie jest środkiem leczącym raka, to firma oskarżona nie może być zmuszoną do wytwarzania i sprzedawania takiego środka.

Budowa telefonów w Galicyi. Znane zabiegi powołanych czynników, między innymi „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, o przyspieszenie akcyi budowy międzymiastowych połączeń telefonicznych w Galicyi, odnoszą skutek.

Niebawem ma nastąpić zatwierdzenie budowy linii Wadowice-Kęty-Andrychów-Oświęcim.

Nadto przedłoży dyrekcya ministerstwa handlu niebawem kosztorysy na linię Kraków-Myślenice-Chabówka-Poronin-Zakopane z odnogą do Rabki, oraz na linię transwersalną Przemyśl-Sanok-Jasło-Krosno-Gorlice-Nowy Sącz-Okocim z odnogami do Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy. W Okocimiu będzie linia ta łączyła się z linią Okocim-Bochnia-Wieliczka Kraków, której część (Wieliczka-Kraków) już jest otwarta dla ruchu, a druga część (Okocim-Bochnia-Wieliczka) właśnie teraz się buduje.

Budowa linii Kraków-Zakopane w roku 1907 już prawie zapewniona. Co do linii transwersalnej starania „Centralnego Związku fabrycznego“, lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów i ministerstwa dla Galicyi dopiero są w toku.

Z dozwolonych dawniej robót bądź wykonują się obecnie, bądź rozpoczną się w najbliższym czasie, prócz linii Okocim-Bochnia-Wieliczka, rekonstrukcya i rozszerzenie krakowskiej sieci lokalnej (przed dwoma laty nie będzie gotowa), rekonstrukcya i rozszerzenie sieci lwowskiej (w tym roku będzie ukończona), budowa linii międzymiastowej Oświęcim-Chrzanów-Trzebinia-Szczakowa-Jaworzno wraz z odnośnemi sieciami lokalnemi (Oświęcim i połączenie do Prus-Nowego Bierunia i Mysłowic już otwarte), dalej budowa linii Gródek-Czerlany-Lubień, Drohobycz-Truskawiec i Drohobycz-Sambor, (trudności finansowe z pomocą „Centralnego Związku fabrycznego“ już usunięte), wreszcie budowa sieci lokalnej Buczacz.

Oszustwa stemplowe. W znanej sprawie oszustw stemplowych, zwłaszcza na papierach zagranicznych, sprawie, która coraz szersze ogarnia kręgi, aresztowano znowu trzech żydów, podejrzanych o współudział w tych wielkich oszustwach. Śledztwo sądowe w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Jendl. Przed dwoma dniami przybył do Krakowa specyalnie w tej sprawie komisarz kryminalny z Berlina, p. Waldemar Müller, który odbył kilka konferencyi z drem Jendlem. Jak się dowiadujemy, śledztwo potrwa jeszcze prawdopodobnie kilka miesięcy, tak, że rozprawa odbyć się może dopiero w jesiennej kadencyi sądów przysięgłych.

Szajka złodziejska przed sądem. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw szajce złodziei, która przez dłuższy czas grasowała po odleglejszych częściach naszego miasta, dając się nieraz dobrze we znaki drobnym kupcom i handlarzom. Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Gazel, lat 32, Karol Chmiel, lat 20, Wincenty Król, lat 21, Bolesław Moskała, lat 21, Edward Moskała, lat 19, Marya Kwoka, lat 33, Helena Żołądź, lat 28, stróżka i Wiktorya Kocik, lat 43, praczka. Wszyscy mężczyźni oskarżeni są o cały szereg kradzieży, kobiety zaś o współwinę, popełnioną przez to, że skradzione przez wspomnianych złodziei rzeczy przechowywały, nabywały lub sprzedawały. Na czele tej szajki złodziejskiej stał Gazel, weteran złodziejski. Ma on dziś lat 32, ale ma już za sobą ładną przeszłość kryminalną. Karyerę złodziejską rozpoczął w 14 roku życia, tj. w roku 1888 i od tego czasu był już 25 razy karanym, a razem przesiedział w kryminale 12 lat. Chmiel pracuje w fachu złodziejskim od lat 5, a był „dopiero“ 14 razy karany. Najmniej stosunkowo wyćwiczonym, bo najpóźniej zaczął złodziejską praktykę, jest Król. Cała ta szajka gnieździła się w części u Żołędziowej, przy ul. Jakóba, w części zaś u Kocikowej przy ulicy Ciemnej, u której przedtem mieszkał znany złodziej Jan Zduleczny, a później obaj Moskałowie. Szajka ta dopuściła się mnóstwa kradzieży, w tem kilka kradzieży z włamaniem na Kaźmierzu.

Trybunałowi przewodniczy radca Traunfellner, oskarża prok. dr. Marecki. Do rozprawy powołano około 20 świadków, głównie ofiar włamań i kradzieży szajki, zasiadającej nareszcie na ławie oskarżonych.

Rada miejska. Na posiedzeniu poniedziałkowem toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya budżetowa. R. Daszyński interpelował w sprawie wypadków budowlanych i braku kontroli magistratu. r. Sulikowski interpelował w sprawie „buntowania robotników miejskich“ przez p. Daszyńskiego. Na to r. Daszyński oświadczył, że robotnicy po za służbą są obywatelami.

Prezydent miasta odpowiedział, że gmina dba o swoich stałych robotników a budowa tanich domów jest rzeczą postanowioną. Byłoby pożądanem, aby ze względu na chwilowe okoliczności nie mącono dobrego stosunku między gminą a robotnikami miejskimi i nie wywoływano rozczarowania i rozgoryczenia rozbudzaniem zbyt daleko idących nadziei. Gmina będzie się starała o możliwe polepszenie doli robotników i będzie dążyła do tego, aby ich położenie było lepsze aniżeli u przedsiębiorców prywatnych (Oklaski).

Następnie omawiano dział bezpieczeństwa publicznego, robót publicznych, upiększenia miasta i zdrowotności.

Strejk medyków z I i II r. został zakończony wobec dokonanych zmian, umożliwiających słuchaczom korzystanie z wykładów.

Strejk robotników ziemnych. Od poniedziałku strejkują robotnicy ziemni, zatrudnieni przy regulacyi Rudawy. Pracują oni na akord i pobierają 20 hal. za wykopanie 1 m. kubicznego; robotnik zręczny zarabia dziennie 2 kor. 40—3 kor. Ze względu jednak na różnorodność ziemi, która w kilku miejscach jest twardą i skalistą, robotnicy zażądali zniesienia akordu i zaprowadzenia „dniówki“ z zapłatą 3 kor. dziennie. Kierownik regulacyi p. nadinż. Regiec nie zgodził się na tę znaczną podwyżkę i zamierza sprowadzić robotników słowackich lub z Galicyi wschodniej.

W zamiarze samobójczym strzelił do siebie wczoraj w południe 20-letni uczeń szkoły przemysłowej, Tadeusz Gr. syn znanego w naszem mieście obywatela. Kula, skierowana w serce, zatrzymała się w okolicy serca, powodując jedynie dość silny krwotok. Niedoszłego samobójcę odstawiło pogotowie ratunkowe po opatrzeniu go do kliniki chirurgicznej. Przyczyna rozpacznego kroku nieznana.

Zgromadzenia. W niedzielę w cyrku Edisona odbyło się liczne zgrom. służby miejskiej, na którem przemawiali pp. Daszyński i dr. Gross, Kuczwa i Misiołek, wzywając ciężko pracujących robotników miejskich do organizowania się.

P. Misiołek zwołał na poniedziałek do ujeżdżalni pierwsze zgromadzenie wyborców z okręgu Piasek-Kleparz.

Handlarz ciał. Ekspozytura policyi podgórskiej pan Czupil w Płaszowie aresztował wczoraj na stacyi jednego z przewodników robotniczych, Niemca, nazwiskiem Adof Pietsch. Ów Pietsch, to typowa hyena emigracyjna. Zebrał on w Galicyi zachodniej sporą paczkę ludzi, złudził ich nadzieją doskonałego zarobku i wywlókł ze sobą na Saksy, przewodząc im sam w podróży. Że sam na tem najlepsze robił interesy, to nie ulega wątpliwości, bo i pocóżby się do Galicyi wybierał, gdyby go tu nie ciągła chęć zysku, brudnego, bo brudnego, ale zysku. Nie ulega kwestyi, że na każdym robotniku, którego ze sobą do Prus przewoził, zarabiał Pietsch po 20 marek, któreby sobie Prusacy na krwi i pocie emigrantów z pewnością odbili. Tego handlarza ludzi zatrzymano stacyi i na razie osadzono w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi.

Siejba na rynku podgórskim. Mieszkańcy Podgórza byli wczoraj świadkami prawdziwej, wiejskiej wiosny, mianowicie siejby na rynku podgórskim. Faktem jest bowiem, że na tym rynku posiano wczoraj całe ćwierć pszenicy i nie ulega wątpliwości, że gdyby tak w Podgórzu funkcyonował krakowski zakład czyszczenia miasta, to z pewnością Podgórzanie mieliby w jesieni jeszcze jedno widowisko, mianowicie żniwa na podgórskim rynku. Że tam jednak codziennie rynek jest sumiennie zamiatany, zdaje się, że żniw już na rynku nie będzie. — Siejba była, ale z przyczyny następującej:

Do składu zboża p. Wolfa Klugera w rynku podgórskim przyszła wczoraj Wiktorya Fudalik, ażeby poczynić zakupy na wiosnę. Zakrzątnęła się tak ładnie około zboża, że wkrótce zdołała zawinąć w chustkę blisko ćwierć pszenicy i pocichutku z nią się wyniosła. P. Kluger spostrzegł jednak zaraz kradzież i puścił się za złodziejką w pogoń, a przyłapawszy ją, oddał w ręce policyi. Fudalikowa, czując nad sobą straż bezpieczeństwa, wiedziała, że tak, czy tak, musi się pozbyć skradzionej pszenicy, wyrwała się więc policyantowi i zaczęła tańczyć po Rynku, siejąc naokół pszenicę. I wysiała tak całą ćwierć, poczem spokojnie oddała się w ręce policyi.

Dzięki temu, że magistrat podgórski bardzo pilnie przestrzega, aby rynek bodaj był czysty, z siewu tego nie będzie żadnych plonów. Czego bowiem nie zjadły wróble, to zamietli służni, a o czystość rynku dbający stróże porządku ulicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Schillera (występ M. Tasziewicza).

Sroda: „Edukacya Bronki“, kom. w 3 akt. St. Krzywoszewskiego.

Repertuar Teatru ludowego.

We wtorek d. 23 kwietnia o godz. pół do 8-mej wieczór: „Rinaldo Rinaldini“.

Czwartek 25-go b. m. „A Pippa tańczy“ Hauptmana.

Telegramy „Nowin“.

Matura w seminaryach.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Egzamina dojrzałości w seminaryach naucz. odbędą się w b. r. w następujących terminach: W seminaryach męskich, w Krakowie egzamin pisemny abituryentow zakładu i prywatystów 13 maja, prywatystek 27 maja, egzamin ustny prywatystów 27 maja, abituryentów zakładu 1 czerwca, prywatystek 26 czerwca. W Krośnie pisemny 21 maja, ustny 3 czerwca.

W Rzeszowie pisemny 1-go maja, ustny abituryentów zakładu 15-go maja, prywatystów i prywatystek 27-go maja. W Tarnowie pisemny 23-go maja, ustny abituryentow zakładu 7-go czerwca, prywatystów i prywatystek 15-go czerwca. W Starym Sączu pisemny 13-go maja, ustny 3-go czerwca.

W seminaryach żeńskich: w Krakowie w seminaryum państwowem pisemny 21-go maja, ustny abituryentek zakładu 16-go czerwca, prywatystek 26-go czerwca, w Krakowie w prywatnem seminaryum Preisendanza pisemny 21-go maja, ustny 13-go czerwca.

Napad w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem 20 uzbrojonych ludzi opadło na ulicy wóz, w którym urzędnik podatkowy z dwoma strażnikami przewoził 4925 rubli. **Napastnicy rzucili bombę, która ze strasznym hukiem wybuchła i dali strzały rewolwerowe, któremi zabili jednego strażnika, a trzech zranili. Kilka innych osób odniosło rany. Konie zabite. Sprawcy zamachu zabrali pieniądze.**

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:

Galicya zachodnia: Pochmurnie, między tem wiele słońca, mierne wiatry, temperatura wyższa, równomiernie trwała.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Stróż bezdzietny potrzebny od 1 maja. — Bliższa wiadomość ul. Dytla Nr. 18, II. piętro na prawo, między godz. 9–3. 389

Dwóch zdolnych czeladników tokarskich przyjmie zaraz **Jerzy Błachut**, majster tokarski w Cieszynie, Frysztackie Przedmieście 5 405

Ktoby miał do sprzedania **duże kadzie** na deszczówkę zechce się zgłosić na ul. Warszawską l. 8. I. p. na lewo, o godz. 11 rano, lub też między 3—4 popołudniu. 404

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie u malarza dekoracyjnego **Karola Orleckiego** w Krakowie, Garbarska 12. Miejscowi mają pierwszeństwo. 406

Pokojówka uczciwa, przywykła, pracowita, znająca się na służbie, potrzebna na zastępstwo na miesiąc od 1 maja, za dobrem wynagrodzeniem. Dobre polecenia wymagane. — Zgłaszać się można między 4-tą a 5-tą popołudniu Kraków, ul. Szlak l. 39, I. p. 407

Do wynajęcia.

Mieszkanie, składające się z pokoju, kuchni, stajni na 4 lub 6 koni, strychu i wozówki, do wynajęcia od 1 maja. Wiadomość: Kraków, Wygoda 8. 401

Do sprzedania.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6, L. Baraniecki

Parcela w Dębnikach, blisko mostu, do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Strzelecka 19, I sze piętro, prawe drzwi. 397

Parcele w Podgórzu w ładnem położeniu vis a vis kościoła Redemptorystów, front Kalwaryjska i Mickiewicza, z wolnej ręki do sprzedania. — Na tejże ulicy zakłady. — Informacyi udziela właściciel, ul. Mickiewicza l. 1, parter drzwi na lewo. 383

Znane z dobroci

Kawy angielsk. surowe

codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 289

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 344

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek l. 8.

polecają 304

Perfumerye i mydła.
Grzebienie,
Szczotki,
Szpilki i grzebyczki do włosów,
Gąbki.
Lusterka podróżne.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

Wyborny miód
deserowy kuracyjny,
3 klgr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorów) 6 kor 60 hal. franco. 388
Korzeniewicz em. naucz.
Iwanczany.

Uczeń
do praktyki cukierniczej potrzebny zaraz. 39
Wiadomość:
Adam Piasecki
Kraków, ul. Długa 10.

Pelerymy zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykle

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca

W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905 Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1903. :8

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! **Skała Kmity!** Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.

Skała Kmity! **Skała Kmity!** Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

OTWARCIE DNIA 1-go MAJA 1907 r.

Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400



KULE i KREGLE
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. 370

Roboty wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Nowości w PASKACH damskich
TOREBKI damskie, najnowsze wzory
Rękawiczki, Kołnierze, Krawaty, Woalki
poleca w wielkim wyborze bez konkurencyi 21—w
ANASTAZY FRONCZ
Kraków Floryańska 17.

Pasztety znakomite!

z drobiu 1 kg.	złr. 2·50
z gęsich wątróbek 1 kg. .	złr. 2·50
z dziczyzny 1 kg. . . .	złr. 2—
Bulion z dziczyzny 1 kg.	złr. 4—

wysyła 273
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Hotel Krakowski, Kraków.

½ kgr. Cukrów deserowych
☛ kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI

Egzaminowana położna
przyjechała z Warszawy i rozpoczęła swą praktykę w Podgórzu, ulica Lwowska l. 86. Poleca się łaskawym względom, ręcząc za troskliwą i sumienną opiekę jako praktyczna akuszerka. 39

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Steckenpferd
BAY-RUM
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

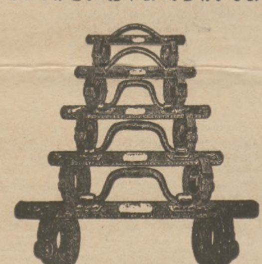
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210

Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Ostrzegam
każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chill, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskuteczenia się możliwie jak najprędzej. 205

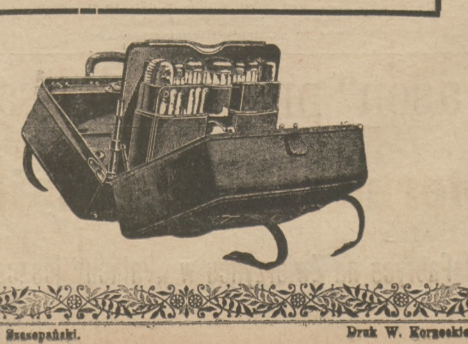



Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405




Wydawca: Laszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.